

11.IV.1924.

## Dyplomacja

## Wiadomości Literackich

Dość to zrozumiałe, że Wiadomości Literackie politykę zajmują się bezpośrednio równie rzadko, jak często są nią podsyte pośrednio. Do wkraczania zaś w sprawy polityki zagranicznej jest bodaj szczególnie mało uzasadnionych sposobności. Szkoda, że gdy to się zdarza, dotknięcie nie jest zbyt szczęśliwe, jak świadczą ostatnio dwa raczej potknięcia się w zeszytach Wiadomości Literackich z 18-go ub. m. i 1-go b. m.

Szczególna to była myśl, by na czele nr. 11-go z 18-go b. m. opisać zdarzenia 6-go lutego r. b. w Paryżu, gdy tam zawrzało przeciw oszustom politycznie osłaniającym bandy rosyjskie - żydowskiemu wywłoki Stawiskiego, powierzyć pióro p. Borysa Ławrencewa. Głuchło w tym opisie o niebawmających łajdactwach oszukańskich z politycznym współnictwem masonskim. Natomiast o brzmieniu rzesze ludności paryskiej, które ruszyły na Place de la Concorde i pod Palais Bourbon, a wśród których były najszlachetniejsze żywioły, burzące się przeciw osłanianiu oszustów przez rząd współwinowajców, przedstawione są tak:

— Najprawdopodobniej rząd nie ustosunkował się dość poważnie do wzrastającej wiały aktywności i bezczelności szumowin rojalistycznych. Pan Leon Daudet et com. korzystając z zupełnej bezkarności otwarcie krzyczyli codziennie ze stronic swej gazetki o konieczności rozprawienia się z „republiką żydów i złodziei”... I królewskie ruchy, posuszne wezwaniu wodzów, sięgnęły z całego Paryża na plac Concorde, żeby „skończyć ze zgniłą republiką”. Kadry tej „gwardii rojalistycznej” w sześćdziesiąt procent składają się z nieznanymi osobnikami, przybitych z wysokości ciemnych zaułków Montmartre i La Villette. Owinięci aż po nosy w barwne szale, nasuwnąwszy czapki na oczy, niedwuznacznie wysuwając z pasów trzonki noży, „zwolennicy monarchii” porzuciwszy swe stałe postępowki przy drzwiach domów publicznych i spełnieniu, szli bronić „przeczystych lilii domu Burbońskiego”. Parę minut po siódmej, nad tłumem ciasno stłoczonym u podnóża obelisku rozwinęto trójkolorową chorągiew, i sutenerzy z Montmartre'u, którzy sprzedali Burbonom zamiast legendarnych szpad prześcizne noże bandyckie, zamianowali Marsyljanek...

Kłamstwo, sprowadzające odwruch ludzi uczciwych różnych przekonań przeciw świństwu pieniężno-politycznemu, idzie tu w parze z bezczelnością w łżeniu tego tłumy paryskiego, a razem składa się to na jedyne bodaj w Polsce, właśnie w Wiadomościach Literackich, rzucenie światła życiowego na obóz oszustów i ich współników politycznych, jako zwalczany rzekomo przez męty społeczne.

Obecnie ma to odgłos w Paryżu, gdzie dowiadują się, że takie jest zdanie Wiadomości Literackich warszawskich, a Action Française, nr. 98 z 8-go b. m., przytaczając te właśnie wstrętne zdania, do uwagi Agence de Presse Franco-Etrangère, wyrażające przekonanie, że kierownicy Wiad. Lit. nie biorą na swój rachunek pomysłu pisarza rosyjskiego, dodaje:

— Niechajże to powiedzą.

Tuż potem zamieścili Wiadomości Literackie, w nrze 13ym z 1-go b. m., wywurzenia p. Władysława Studnickiego, otwierające oświadczenie już w nagłówku: Wyznanie germanofila polskiego, a w całości szczerze, jak zawsze pod piórem tego pisarza, ale też, jak często, bardzo niepowściągliwe i całkowicie swoiste.

Dotarli i one do Paryża, gdzie podała je, jako niezwykle zajmujące, tamtejsza Agence technique de la Presse, a za nią znakomity dziennikarz, p. Emile Buré przytacza w L'Ordre, nr. 1570 z 8-go b. m., takie zdania ze skrótu rozmowy p. Studnickiego:

— Mówię z podniesionym czołem: jestem germanofilem polskim. Kto zlamiał łańcuchy rosyjskie i oswobodził 80 proc. ziem polskich z jarzma rosyjskiego? Opancerzona pięść niemiecka. Kto spoczywa na cmentarzach polskich wielkiej wojny? Prusacy, Bawarczy, Wirtembercy, Hanowierzy, Sasi! Nie możemy myśleć bez rozczulenia o tym narodzie, który dał nam niepodległość polityczną, i jakże nie życzyć sobie, by germanofilstwo stało się w Polsce nie objawem wyjątkowym, ale powszechnym wyznaniem wiary...

Są w tym skrocie francuskim niektóre zniekształcenia, ale na ogół korzystano dostojnie z wyrażań i uwag p. Studnickiego, który nie skąpił barw, a o przyszłość

# Nowe oblicze niemieckiego wschodu

## Projekty socjalne i kulturalne

Ruch poglądów w sprawie wschodu niemieckiego i misji Niemiec na wschodzie kształtuje się szczególnie wymownie na Pomorzu niemieckim (Pomerania) i zasługuje na baczną uwagę.

## Dwie drogi ekspansji

W czerwcu 1933 otwarto w Lęborku (Lauenburg) uniwersytet dla nauczycieli, połączony z wydziałem, zajmującym się zagadnieniami pogranicza (Hochschule für Lehrerbildung mit Grenzland - Hochschule). Zakład ten otworzyło pruskie ministerstwo oświaty. W dniu poświęcenia ukażę się jednobrzmiące artykuły w „Stettiner General - Anzeiger” Nr. 173 i Zeitung für Ostpommern” Nr. 146 p. t. „Deutschlands Brückenkopf: Lauenburg Pommern”. Zawierają one próbę uzasadnienia niemieckiej ekspansji wschodniej, nazywając Gdańsk, Wejherowo i Lębork ogniwami północnego łańcucha wypadowego niemieckiej kolonizacji wschodniej, która uzupełnia podobną linię południową, idącą z Brandenburgii na Śląsk. Łańcuch ten jest w chwili obecnej po raz pierwszy w historii przerywany przy pomocy klina polskiego, który Polska zmuszona jest rozszerzać wszelkimi siłami; stąd genera rzekomo propagandy polskiej, prowadzonej za przyłączeniem Bytowa i Lęborka do Rzeczypospolitej.

W związku z otwarciem wymienionej szkoły, ukazały się w „Pommersche Zeitung” z 24. 6. 1933, dwa inne jeszcze artykuły: równika tej uczelni prof. Kadego p. t. „Die Aufgaben der neuen Hochschule” oraz Dr. Fr. Schinkla „National Sozialistische Ostkolonisation”.

Prof. Kade rozwija program nowej szkoły pod hasłem radykalnego powrotu do gleby ojczyzny: narodowy - socjalizm na Pomorzu pruskiem dąży do oparcia się na włóściańskim elemencie przy budowie ustroju socjalnego tej prowincji.

## Zamiast Junkrów

Dokładniej rozwija swe poglądy dr. Schinkel w takim duchu: — Nieustasza jest teza polska o powstaniu państwa pruskiego przez germanizację gwałtem i niszczenie autochtonicznej ludności słowiańskiej na

### Ambasador Niemiec u Barthou

PARYŻ 11.4 (PAT). Jak donosi „Petit Parisien”, minister Barthou przyjął wczoraj ambasadora niemieckiego w Paryżu, Koestera, z którym omawiał stosunki francusko-niemieckie i aktualne zagadnienia międzynarodowe.

Wizyta ambasadora Koestera, ustalona już przed kilku dniami, nie pozostaje w żadnym związku z fantastykami pogłoskami, dotyczącymi ewentualnego zatrzymania się min. Barthou w Berlinie w czasie jego podróży do Polski.

Jak się dowiadujemy — kończy dziennik — poza Warszawą, Pragę i Genewą min. Barthou nie przewiduje w najbliższych miesiącach żadnej podróży zagranicę.

ści nieodwołalnych związków Polski z Niemcami mówił jeszcze znacznie jasrawiej.

Dla powszechnie znanej szczególności przekonań p. Studnickiego można wiele uznać, ale czy Wiadomości Literackie nie mają w przeddzień przyjazdu p. Barthou do Polski nie pilniejszego do ogłaszania, jak odoosobniony wyraz wdzięczności dla Niemiec za ich usługi dla niepodległości Polski, którą chciały ostatecznie ujarzmić w tej wojnie, oraz zapowiedzi zespolenia Polski z Niemcami w przyszłości?

Ot, właśnie w tej chwili mamy pod ręką nowy, a jeden z bardzo wielu, przykład odmienny z Francji: dziennik polityczny, Journal des Débats, który dziś nadszedł do Warszawy, nr. 98 z 10-go b.m., ogłasza w odcinku spory szkic o p. Juliuszu Kaden - Bandrowskim, jako powieściopisarzu i sekretarzu Akademii Literatury, napisany przez p. J. A. Teslara tak pochwalnie, że aż serce rośnie.

Stanisław Stroński

Pomorzu Pruskiem. Odbiwało się na drodze powolnej i dobrowolnej asymilacji tej ludności. Prusy są kulturalną syntezą żywiołu niemieckiego i słowiańskiego w najlepszych właściwościach każdego z nich. Charakter wojskowy państwa pruskiego był skutecznym środkiem asymilacji, podając jako przykład gromadnie wysyłanie przez drobną szlachtę kaszubską synów do szkoły kadetów w Słupsku. Doniosłe jest zagadnienie kolonizacji wschodu niemieckiego z punktu widzenia socjalnego. Jako podstawę kolonizacji wysuwa koncepcję prowadzenia gospodarstw rolnych w oparciu o żołnierską zasadę posłuszeństwa w spólnocie gromadzkiej surowo zdyscyplinowanej, co wymaga zupełnego przeobrażenia obecnie panującego liberalnego pojęcia własności. Z tych założeń wychodząc, autor podkreśla rolę nowego typu przodowników, którzy zajęliby miejsce junkrów, dotychczas przodujących na Pomorzu Pruskiem warstwy w pracy kolonizacyjnej. Przewodnicy ci otrzymaliby przydział ziemi nie na własność, lecz jako wykonawcy pewnego mandatu.

## Wspólnota osadnicza

Uzupełnieniem powyższych idei zajął się wczoraj ostatniego sejmiku partii NSDAP okręgu Pomorze Pruskie t. zw. opiekun kulturalny (Gaukulturwart Pommern), Schwarz van Berk, redaktor naczelny „Pommersche Zeitung”, mówiąc o kulturze wschodu Niemiec, jako jednolitej w swym stylu, w wywodach tej trześci:

— Na wschodzie nie tylko ziemia pozostała niejako dziewicza, lecz również rasa i poczucie spójności. Karność i podporządkowanie jest tutaj pojęciem zrozumiałym, bo jest to teren kolonizacyjny, gdzie życiu stale grozi niebezpieczeństwo. W tym związku miasta winny otrzymać nowe oblicze, być nie tylko stacjami załadowczymi dla rolnictwa, które ze swej strony winno być uchronione od schamienia. W tym celu muszą powstać w każdej osadzie domy spójności osadniczej, w których będzie się odbywał naturalny dobór najlepszych kierowniczych jednostek. Domy te odmienne będą od burżuazyjnych willi, artyści będą mogli wcielić w twory swej sztuki w dzieła, które podniosą być urok i piękno tych budowli, symbolizujących wielką ideę spójności. Kościoły muszą stać się znów świątyniami prostoty, w których po ciężko przepracowanym dniu osadnicy zmówią ze szczerego serca płynącą modlitwę Ojciec Nasz i odpiewając wspólnie chorąg, jak to czynili żołnierze w wieczór bitwy pod Leuthen. Kultura wspólnoty, z której Prusy wyszły, stanie się niewątpliwie przy odpowiednim rozwinięciu i rozbudowaniu przykładem dla innych narodów wschodu, które, pełne żywotności, poszukują no-

wych form współżycia społeczno - politycznego. Zachodnie bowiem narody, skostniałe oddawna, przykładem stać się nie mogą. Wschodnie narody natomiast wydobytą się z chaosu partyjniactwa i dążą do rzeczywistej wspólnoty, usiłują uregulować odpowiednio stosunek miasta do wsi, wyrwać się spod supremacji kapitalizmu zachodu, starając się pracować na święty chleb powszedni, a nie kłaniać się złotemu cielcowi. Ich troska i dola jest naszą dola. Jesteśmy narodem żyjącym w sercu Europy, co obliguje nas do odpowiedzi na wszelkie najważniejsze pytania, stawiane przez historię. Jesteśmy narodem najmocniej uświadomionym i zapobiegliwym. Nie jesteśmy ani zbłązani, jak ci z zachodu, ani niecierpliwymi, jak ci ze wschodu. Jesteśmy gotowi w pokoju podjąć współzawodnictwo ducha z innymi narodami.

## „Kulturtraegerzy“

Tych kilka przykładów dowodzi, że współczesność wschodni-niemiecka poszukuje nowych dróg. Obciążona dziedzicznie niejako wygórowanymi ambicjami, ma niełatwą rolę. Państwo niemieckie, zbierając swe siły, stawia przed sobą ludność niedość skonkretyzowane pojęcie o honorze narodowym, który również dobrze może stać się dźwignią potężną rozwoju tego narodu, jak i jego zgubą. Wciąż pokutując dawne pojęcia o wszechpotężności kultury i cywilizacji niemieckiej w wiekach średnich, której zasługę jest jakoby uporządkowanie stosunków na wschodzie w tym okresie. Można słyszeć w salach odczytowych o niemieckości miasta Krakowa (odeczyt prof. Dr. Brunhnsa w Szczecinie p. t. „Deutsche Kunst im Osten”), siostrzy Wrocławia, które to miasta rzekomo wyłącznie zawdzięczały swe dzieła sztuki i budownictwa z do czasu renesansu kultury niemieckiej. To samo ma dotyczyć architektury Rygi i Tallina, jak również i Siedmiogrodu. Wszystko to ma na celu unaożnienie tezy o przymacie nauki i sztuki niemieckiej, bez którejby wschód Europy rzekomo nie doszedł do stanu dzisiejszej kultury i cywilizacji.

Widzimy więc z jednej strony uwarunkowaną tradycjami historycznymi agresywność narodu niemieckiego ku wschodowi, z drugiej szukanie form współpracy z narodami wschodnio - europejskimi. Ta ostatnia tendencja, niedostatecznie jeszcze skryształizowana, jest czemś nowym w polityce niemieckiej. Zasługuje ona nie tylko na uwagę, lecz wymaga także baczonej obserwacji.

POPULARNA PIELGRZYMKA

## do RZYMU

### NA ZIELONE ŚWIĄTKI

Pod protektorem Jego Eks. Ks. Biskupa Dr. OKONIEWSKIEGO 17.V — 26.V 1934 r.

Połączona ze zwiedzaniem: NEAPOLU, PADWY I WENEJCJI.

Cena od zł. 385.—

Zapisy przyjmują i informacji udzielają Akcja Katolicka w Pełpnie WAGONS-LITS COOK, Warszawa, Krak. Przedm. 42 44

## Curiosa obyczajowe w prasie amerykańskiej

Wczoraj podaliśmy ekstrakt z poglądów prasy w U. S. A. na prawo i wymiar sprawiedliwości. Dziś podamy mieszaninę curiosów obyczajowych.

Jeden z oryginalniejszych zwyczajów, to zamówione artykuły reklamowe o sobie. Naprzykład:

Nie ma Polaka w Jersey City, a zwłaszcza na Górach, któryby nie znał obywatela Wincentego Gburczyka z jego ucieczki i wytrwałej pracy na niwie narodowej, społecznej, a głównie organizacyjnej.

Urodzony w Polsce w roku 1907 przyjechał do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał w Jersey City, gdzie się ożenił i dochował trzech córek, Virginii, Sobanii i Adaire.

Przed 10-ciu laty rozpoczął interes, który do tego czasu prowadzi z powodzeniem. Jest jednym z założycieli i członkiem polsko amerykańskiego klubu dem. i korporacji

Domu Polskiego, której jest dyrektorem. Jest kasjerem gr. 6. S. S. P. od 20 lat czł. gr. 200 S. S. P., prezesem komitetu Pilsudskiego Nr. 6., kasjerem uniwersyteckiego ludowego i Ligi Nr. 6. S. S. P.

Nie odbywa się uroczystości narodowa, w którejby ob. Gburczyk nie brał czynnego udziału, zdrową zaś radą i doświadczeniem służy nie tylko towarzystwom, lecz każdemu.

Albo też: Do jednego z czynnych w życiu Polonii w Jersey City obywateli zalicza się Albert Babula zamieszkały p. n. Waverly ul. Jersey City. Bierze udział w pracy nie tylko w klubie politycznym, lecz i w licznych towarzystwach, których jest członkiem.

Urodzony 4-go marca 1884 roku w powiecie mieleckim w Małopolsce. Szkoły kończył w Gąsowicach. Do Stanów Zjednoczonych przyjechał w roku 1901 i początkowo pracował

## Walka z religią w szkołach

### Kasowanie godzin nauczania

Pomimo obowiązujących rozporządzeń skasowano na Pomorzu i w Wielkopolsce w trzech wyższych oddziałach szkół powszechnych po dwie godziny nauki religii tygodniowo w każdym oddziale, czyli w każdej szkole kilkuklasowej po sześć godzin tygodniowo, co przynosi dla każdej takiej szkoły ubytku rocznego 250 godzin.

W bieżącym roku szkolnym w jednej diecezji wileńskiej skasowano zgórá 300 godzin nauki religii.

Dziennik urzędowy Ministerstwa W. R. i O. P. z dn. 21 marca 1934 r. podał okólnik Nr. 31 w sprawie organizacji roku szkolnego 1934/35 w publicznych szkołach powszechnych. Wedle tego okólnika ma być np. w szkole o czterech oddziałach odtąd tylko cztery godziny nauki religii tygodniowo, zamiast ośmiu, jak było dotychczas.

W szkole sześcioddziałowej, w której powinno być co najmniej 12 godzin nauki religii, okólnik przepisał tylko 8 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się. Dla szkoły siedmioklasowej okólnik daje 12 godzin nauczania i 2 cichego uczenia się.

Co jeszcze dziwniejsze w polskich szkołach w wyższych oddziałach jest przewidziane łączenie oddziałów w zespoły nauczania i cichego uczenia się, ale w szkołach z niepełnym językiem nauczania pozostawia się po dwie godziny nauczania religii dla każdej klasy.

Te nowe plany wykazują, że ze

wszystkich przedmiotów najgorzej potraktowana jest religia, bo nawet zajęcia praktyczne wykazują, z małymi wyjątkami, większą liczbę godzin, niż religia.

Utrata godzin nauki religii chociażby tylko w jednym oddziale, to strata 42 godzin w roku.

Jeśli z tem zestawimy jeszcze wszczęte przez władze szkolne usuwanie stowarzyszeń religijnych ze szkół oraz rosnącą liczbę szkół, w których nauki religii niema wcale, bo władze szkolne nie mianują księży prefektów, jeśli przy przyjmowaniu kandydatów do gimnazjów nie obowiązują egzamin z religii, nie można oprzeć się wrażeniu bardzo przykre.

Rozporządzenia wykonawcze do art. XIII Konkordatu z dn. 9.12.1926 podaje, że ilość godzin ustala Minister W. R. i O. P. w porozumieniu z kompetentnymi władzami kościelnymi.

Na nasze pytania u właściwego źródła otrzymaliśmy odpowiedź, że Minister W. R. i O. P. nie tylko że nie porozumiewał się z władzą kościelną, ale że otrzymuje od tej władzy protesty przeciwko zmniejszeniu liczby godzin nauki religii.

Kola rządowe powinny zbadać, jakie to wpływy w Ministerstwie W. R. i O. P. psują stosunek wzajemny pomiędzy państwem a Kościołem i prowadzą konsekwentnie do wyrugowania nauki religii ze szkolnictwa polskiego.

## Kościół w cyfrach

### Kardynałowie, metropolici, biskupi

Kolegium kardynalskie, którego pełna liczba (nigdy prawie nieosiągnięta) wynosi 70 członków, liczy w ostatnim „Anuario Pontificio” — 56 purpuratów, ponad to 2 kardynałów jest zarezerwowanych „in petto”, t. zn., że nawiska ich nie zostały jeszcze ujawnione. Zatem wakuje 12 miejsc w Kolegium; obecnie już 13 wobec zgonu kardynała Ehrle. Spośród kardynałów, jeden jest powołany przez Papieża Leona XIII, 7 przez Papieża Piusa X, 12 przez Benedykta XV, 36 przez Piusa XI. Za pontyfikatu obecnego Ojca św., zmarło 53

kardynałów.

Oprócz siedmiu biskupstw rzymskich podmiejskich (siedzib kardynałów-biskupów), mamy 10 patriarchatów - rezydencyj i 4 patriarchaty tytularne, 207 stolic metropolitalnych, 38 stolic arcybiskupich (niemetropolitalnych), 905 stolic biskupich rezydencyjnych, 673 tytularnych metropolitów, arcybiskupów i biskupów, 45 prelatów i opactw t. zw. „nullius”, 256 wikariatów apostolskich, 104 prefektury apostolskie, nadto 37 innych samodzielnych placówek administracyjnych misyjnych.

## Zniesienie wydziału leśnego Politechniki Lwowskiej?

Zapowiedziana jeszcze na jesieni r. ub. likwidacja Wydziału Lasowego Politechniki Lwowskiej nie przestaje być w dalszym ciągu źródłem wielkiego niepokoju dla społeczeństwa Małopolski Wschodniej.

Przed dwoma dniami przybył do Lwowa Wiceminister Oświaty, ks. Żongolłowicz, który w czasie swego

paradniowego pobytu zajął się m. in. i tą sprawą. Wiemin. ks. Żongolłowicz odbył konferencję z dziekanami wydziałów i rektorami oraz zwiędził szczegółowo wszystkie zakłady politechniczne. Jakże były wyniki narad i czy Wydział Lasowy zostanie od nowego roku akademickiego zwiniony — wiadomo.

## Więzień obrazik prokuratora

### Skazanie komunisty gdyńskiego

W Sądzie Okręgowym w Gdyni znalazła się sensacyjna sprawa o obrazie władz prokuratorów przez sekretarza robotników portowych, oskarżonego o komunizm, w podaniu skierowanemu do prokuratora.

Edmund Buzialek, który od

dłuższego czasu przebywał w więzieniu pod zarzutem działalności komunistycznej, napisał list do prokuratora, w którym użył szeregu obelżywych wyrażań, m. in., „że władze sądowe dotknięte są katalepsią”. Sąd skazał Buzialeka za obrazę władz prokuratorów na 3 miesiące więzienia.

w kopalniach węgla w Pensylwania. Oszczędziwszy trochę grosza otworzył interes z trunkami. Obecnie zatrudniony jest przez powiat Hudson jako superintendent w instytucjach powiatu.

Jest organizatorem polsko amerykańskiego klubu demokratycznego powiatu Hudson, członkiem B. P. O. E. loży Elków No. 211 w Jersey City, polsko amerykańskiego klubu demokratycznego powiatu Hudson, tow. T. Kościuszki, gr. 2010 Z. N. P., komitetu Józefa Pilsudskiego No. 6. Jest żonatym i ojcem ośmiorga dzieci.

Sprawy społeczne mają też specjalny posmak, wybitnie praktyczny. Oto reklama pisma polskiego:

Popierajcie pismo narodowe, które stoi wiernie na straży praw naszej ludności popiera weteranów i zbiorów na fundusz inwalidów.

Inna dziedzina curiosów, to język prasy polsko - amerykańskiej:

E. Bond, wskutek niepowodzeń w interesie postrzelił się w głowę i

w stanie nieprzytomnym znalazła go żona, która wkrótce spodziewa się pozostać matką.

Lub: Pani Helene Emmet Rand przed portretem swego pendzla przeznaczonym dla Białego Domu.

Prawdziwą natomiast przyjemnością sprawia odczytanie późniejszego optymistycznego anonsu:

Jeśli cierpicie na zatwardzenie, przeczytajcie ten piękny list:

„Od lat dokuczało mi zatwardzenie. W ciągu tego czasu próbowałem prawie wszystkie lekarstwa, potem ktoś mi nastręczył jadenie Kellogg's ALLBRAN i zaraz nastąpił właściwy skutek.

„Od czasu jadenia Kellogg's ALLBRAN codziennie z rana, nastąpiło ogólne polepszenie w moim zdrowiu bez żadnych nieprzyjemnych następstw, jakie dawniej doświadczałem przy żzywaniu środków rozluźniających i odtąd Kellogg's ALLBRAN będzie zawsze częścią mojej diety”. — Mr. E. G. Himes, 1201 E. 7th St., Los Angeles, Cal.